

Złośliwa suka i jej koleś

„Biedny Ja, Suka i Jej Nowy Koleś” – druga premiera Stowarzyszenia Teatralnego N50,18 E18,46 to sztuka złośliwa dla reżysera, aktora i widza. Złośliwa i wyborna

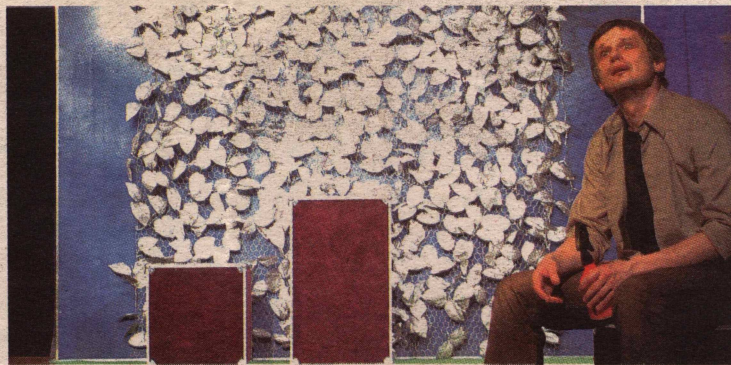
ALEKSANDRA CZAPLA-OSLISŁO

Autor dramatu Michał Walczak pisze o „rozkwitanu historii”. Tworzyłem są tu bowiem zużyte, utarte schematy oraz motywy literacko-filmowe na temat miłości. „Biedny Ja, Suka i Jej Nowy Koleś” to dramatyczny traktat o dramacie, gdzie historię trzeba napisać od początku, czyli od chwili, gdy bohaterowie nie mają jeszcze imion i nie wiedzą, o czym będzie ich dialog. Po prapremierze w Teatrze Ludowym w Krakowie doczekaliśmy się śląskiej premiery w Zabrze.

Nakilka godzin Aneta Słowińska, Tadeusz Łomnicki (Teatr Ludowy w Krakowie), Błażej Wójcik (Teatr im.

Juliusza Słowackiego w Krakowie) i Jarosław Ciołek (Stowarzyszenie N50) stają się na scenie niewolnikami Walczaka. Uwięzionym w tekście jest też reżyser Piotr Jędrzejak, który ma wpływ na tę historię o tyle, o ile Walczak mu na to pozwoli. Autor mnoży bowiem konfiguracje opowieści o damsko-męskim trójkącie, tak uporczywie powtarzając wszystkie znane schematy, że bohaterowie sami przyznają po pewnym czasie, że historia zaczyna ich męczyć. Pragną ucieczki od fabuły, ale nie mają pewności, czy bez autora, widza czy czytelnika w ogóle istnieją.

Walczak napisał tekst złośliwy. I to zarówno dla reżysera, jak i dla aktora, o widzu nie wspominając. Papierowa opowieść o miłości oraz zdradzie kobiety i dwóch mężczyzn przeszkadza



Aktorzy świetnie poradzi sobie z trudnym tekstem Walczaka

równolegle prowadzonej opowieści o małżeństwie zdarzeń, romansie z historią i zdradzie autora. Mimo to reżyser poradził sobie wyśmienicie - jego

spektakl, pełen ironii i dystansu do opowieści, jest kolejną, obok „dialektyki pomocy” czy „dialektyki rozstania”, inteligentną „dialektyką teatru”. Walczak

bowiem nieustannie rozkłada na części elementarne kolejne uczucia, wyznania i dialogi snutej przez siebie opowieści. Ogromne brawa dla aktorskiego kwartetu, któremu nie brakowało zarówno energii, jak i najróżniejszych środków aktorskich w licznych epizodach pełnych uczuć zarówno gwałtownych, jak i leniwych.

Premiera dramatu Walczaka to zaledwie drugi projekt zabrzańskiego Stowarzyszenia. W koprodukcji z Teatrem Ludowym zrodził się dobry kawałek polskiego teatru współczesnego. Tym niecierpliwiej czekam na piątkową premierę Stowarzyszenia: „Paparazzi albo kronika nieudanego wschodu słońca” Matei Visneca. ●